GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

MIESIĘCZNIK
ORGAN OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROK II Nr. 1 (6)
WRZESIEŃ
1935

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

Kuratorjum Okr. Szkol. Warsz. wydało następujący okólnik:

Do Dyrekcji szkół średnich, ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Na prośbę Zarządu Polskiej Żeglugi Rzecznej »Vistula« Kuratorjum zawiadamia, iż Żegluga ta utrzymuje stałą komunikację na Wiśle od Sandomierza do Gdyni. Dla wycieczek szkolnych, składających się conajmniej z 10 osób, wprowadzona jest specjalna taryfa za przejazd statkiem, obniżona o 40% w stosunku do taryfy normalnej: np. bilet powrotny III klasy z Warszawy do Płocka kosztuje 2 zł. 30 gr., do Włocławka — 3 zł. 20 gr., do Sandomierza — 4 zł. 80 gr., do Gdyni — 7 zł.

Bliższych informacyj w sprawie rozkładu jazdy statków i cen biletów udziela Zarząd Towarzystwa »Vistula«, Warszawa, ul. Mazowiecka 12, tel. 216.31, 677.01.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego
(—) *I. Pytlakowski*

ROK II 1935 WRZESIEŃ Nr. 1 (6)

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

Sprawy szkolne

Projekty programów dla szkół powszechnych pierwszego stopnia

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozesłało do władz szkolnych i organizacyj nauczycielskich projekty Programu nauki w publicznych szkołach powszechnych pierwszego stopnia z polskim językiem nauczania, oraz podobne programy dla szkół stopnia drugiego.

Ukazania się tych projektów oczekiwało nauczycielstwo z ogromnem zainteresowaniem. Niełatwem było bowiem zadaniem zadośćuczynienie wymaganiom ustawy o ustroju szkolnictwa na terenie szkoły niżej zorganizowanej, a w szczególności w szkołach powszechnych stopnia pierwszego. Czemże bowiem jest szkoła stopnia pierwszego? Jest to szkoła powszechna, w której uczy jeden lub dwu nauczycieli. Szkoła ta obejmuje 4 oddziały, z których pierwszy oddział jest jednoroczny, drugi jednoroczny, trzeci dwuletni, czwarty trzyletni. Do oddziału np. czwartego uczęszcza młodzież zasadniczo w wieku 11, 12 i 13 lat. Do jednej klasy uczęszcza trzy lata. Przez owe trzy lata musi stale uczyć się czegoś nowego, gdyż w przeciwnym wypadku uczęszczanie do klasy czwartej przez trzy lata byłoby bezcelowe, wystarczyłoby jeden rok. Jak tu teraz opracować program, aby w owej przykładowej klasie czwartej rocznik, który pierwszy rok w niej przebywa, oraz rocznik drugi i trzeci, ucząc się wspólnie — uczyły się stale czegoś nowego i do tego nowego materjału wszystkie trzy roczniki były należycie przygotowane? Wszak rocznik pierwszy, który ma za sobą dopiero 4 lata nauki o wiele mniej umie, aniżeli rocznik trzeci, który w szkole przebywa już siódmy rok.

Druga trudność wypływa z nakazów ustawy ustrojowej, która mówi, że szkoły stopnia pierwszego t. j. jednoklasówki i dwuklasówki wypełniają całkowicie pierwszy szczebel programowy, t. j. muszą nauczyć tego, czego uczy się klasa I, II, III, IV szkół siedmioklasowych, oraz przerobić najważniejsze składniki szczebla drugiego i trzeciego, t. j. nauczyć najważniejszych rzeczy, objętych programem klasy V, VI i VII-mej szkół siedmioklasowych. Czyli innemi słowy nauczyciel jednoklasówki, mając w czterech oddziałach siedem roczników dziecięcych, ucząc wspólnie klasę I i II-ą, oraz III i IV-ą musi przerobić najważniejsze wiadomości, objęte programem szkoły siedmioklasowej o sześciu lub siedmiu nauczycielach.

Wybrnięcie z tych trudności było zadaniem niełatwem.

Jeżeli dodamy do tego małą liczbę godzin, jakiemi dysponuje nauczyciel jednoklasówki — uświadomimy sobie ogrom przeszkód, jaki stanął w pracy twórców nowych programów dla szkól pierwszego stopnia. Boć przecież w szkole powszechnej siedmioklasowej nauczyciel, ucząc np. tylko czwarty oddział ma do dyspozycji 28 godzin dla jednej tylko klasy, w szkole zaś jednoklasowej nauczyciel dla wszystkich czterech klas, t. j. pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej ma w sumie zasadniczo 30 lub 32 godzin. Jak te godziny podzielić między klasy, jeżeli przeciętnie na klasę wypada po 8 godzin tygodniowo. Ratuje sytuację nauka cicha, którą pobierają uczniowie klas łącznych, ale nauka taka nie może dać tych rezultatów, jak nauka głośna w szkołach siedmioklasowych.

I oto projekty tych programów ukazały się w druku. Drukowano je narazie na prawach rękopisu, aby po ocenie przez powołane sfery i należytej korekcie wprowadzić je w życie.

Wiedząc o tem jak wielkiem zainteresowaniem otacza nauczycielstwo szkół powszechnych sprawę tych programów, postaramy się w ogólnym zarysie przedstawić ich budowę. Zaznaczamy przytem, że scharakteryzujemy tylko programy dla szkół stopnia pierwszego, ponieważ na tle tych uwag łatwo będzie można urobić sobie sąd o programach dla szkół stopnia drugiego.

Charakterystyka projektu.

Program nauki dla szkół stopnia pierwszego uwzględnia szkoły o jednym nauczycielu, lub o dwu nauczycielach. Szkoła powszechna jednoklasowa, posiadająca jednego tylko nauczyciela, dysponuje mniejszą liczbą godzin, szkoła o dwu nauczycielach — większą

liczbą godzin, jasną więc jest rzeczą, że dysponując większą liczbą godzin, możemy przerobić szerszy zakres materjału. Dlatego też w programach nauki niektórych przedmiotów rozstrzelonym drukiem podano takie tematy, które obowiązują w dwuklasówce (program historji, rysunki, ćwiczeń cielesnych). Program śpiewu i zajęć praktycznych oddzielnie ujęty jest dla szkół o jednym nauczycielu oraz o dwu nauczycielach. Program polskiego, arytmetyki z geometrją oraz geografji i nauki o przyrodzie ujęty jest jednolicie i ma być przerabiany jednakowo w szkołach jedno i dwuklasowych. Powyżej podkreślone przystosowania programu do szkół, dysponujących mniejszą i większą liczbą godzin, uważać należy za wskazane.

Poważną część programów dla szkół pierwszego stopnia stanowią uwagi **o nauce cichej,** która w tych szkołach odgrywa poważną rolę. Program wskazuje na wartość i znaczenie tej nauki. podaje warunki, w jakich nauka cicha winna się odbywać, oraz w programach poszczególnych przedmiotów podaje liczne przykłady tematów pracy w czasie nauki cichej. Nauka ta według założeń programów nie może być oparta na bezwartościowej pracy mechanicznej, która, zajmując jedną klasę, pozwala nauczycielowi pracować z drugą klasą, lecz musi to być praca wartościowa, kształcąca i wychowawcza. Dobrze się stało, że autorzy programów wobec ważnego zagadnienia nauki cichej w szkole stopnia pierwszego stanęli odważnie i w sposób dość szczęśliwy rozwiązali je, znacznie ułatwiając tem nauczycielowi pracę.

Lekcje głośne mogą trwać pół godziny, godzinę, a nawet ćwierć godziny. Jeżeli jeden z warjantów planu godzin dla jednoklasówki przewiduje np. na rysunek i zajęcia praktyczne razem 1 godzinę tygodniowo, czyli tygodniowo pół godziny na rysunek i pół godziny na zajęcia praktyczne — to nieraz z konieczności te połowy godzin trzeba będzie rozbijać na ćwierć godziny (ok. 12 minut) aby móc choć dwa razy w tygodniu przygotować ucznia do wykonania rysunku, czy jakiejś zabawki z zakresu zajęć praktycznych.

Pozatem program przewiduje lekcje głośne wspólne dla dwu klas, przebywających w danym czasie w jednej sali pod opieką jednego nauczyciela. Ustala przytem warunki, w jakich ta wspólna praca ma się odbywać, domagając się, aby żadna z tych klas nie była pokrzywdzona i obie klasy brały równocześnie udział. Mniej szczęśliwie wypadły wspólne wycieczki np. klasy trzeciej i czwar-

tej, przyczem każda z tych klas może mieć inny cel wycieczki. Klasa trzecia ma np. w czasie wycieczki obserwować ruchy słońca, klasa czwarta zaś ukształtowanie powierzchni ziemi. Aczkolwiek teoretycznie wycieczka taka jest do przeprowadzenia, to w praktyce jednak dwa powyższe tematy muszą być wspólnie omawiane. Chyba, żeby nauczyciel pozwolił grupie z trzeciej klasy na zabawę w polu, a tymczasem z klasą czwartą omawiały przewidziane zagadnienia.

Nauczyciel szkoły powszechnej jest tak do trudności przyzwyczajony, że potrafi wszystkie rozwiązać. A dobrze się stało, że i takie trudności, jak związane np. z powyższą wycieczką, program przewidział i po swojemu rozwiązał.

Materjał programowy a roczniki.

Poważnem zagadnieniem, związanem ze szkołą pierwszego stopnia, jest sprawa różnych roczników, które jednocześnie w jednej klasie się uczą. Klasa trzecia ma dwa roczniki. Już wyżej wskazaliśmy, że uczeń klasy czwartej, przebywający w szkole 7-my rok więcej umie i umieć powinien, aniżeli uczeń tejże samej czwartej klasy, przebywający w szkole 5-ty rok.

W zasadzie program stoi na stanowisku jednolitości klasy, t. j. nie rozróżnia roczników w klasie. W wielu jednak wypadkach przewiduje dla starszych roczników danej klasy trudniejsze zagadnienia, aniżeli dla roczników młodszych. Weźmy przykład: z formą listu zapoznają się uczniowie w klasie trzeciej, ale tylko rocznik drugi tej klasy, podczas gdy rocznik pierwszej formy listu nie omawia i listów nie pisze. Podobne wyróżnianie roczników celem zadania im pracy trudniejszej spotykamy przy nauczaniu i innych przedmiotów. Fakt, że uczeń tyle a tyle lat przebywa w szkole niezawsze mówi o zakresie jego możliwości. Zdolniejszy uczeń, przebywając pierwszy rok w klasie czwartej, nieraz przedstawia sobą większe możliwości, aniżeli niezdolny przebywający w klasie czwartej trzeci rok. Dlatego też tego rodzaju kwestje, jak sprawa wyżej opisanego listu, raczej winny być ujęte w tej formie, że wszyscy uczniowie klasy trzeciej zapoznają się ze sposobem pisania listu, co jest zupełnie możliwem, albo zdolniejszych uczniów, niezależnie do rocznika, ze sposobem pisania listów zapoznajemy. Tak zresztą tę sprawę załatwił program rysunków, mówiąc na str. 28: **w doborze tematów przynajmniej od czasu do**

czasu dzieci bardziej uzdolnione i usprawnione należy odróżniać, nie krępując się przytem zbytnio przynależnością do roczników, dawać im do opracowania trudniejsze tematy.

Wprowadzenie obowiązku rozróżniania roczników w klasie zmusiłoby nauczyciela klasy III i IV-tej, uczonych wspólnie do rozdzielania i należytego rozsadzania dwu roczników klasy trzeciej i trzech roczników klasy czwartej. W ten sposób zespół uczniów tych dwu klas składałby się z pięciu grup, które w wielu wypadkach należołoby oddzielnie traktować. Jeżeli do tego dodamy, że w szkole jednoklasowej taką grupę często stanowić będzie dwu albo czterech uczniów, uświadomimy sobie trudności, jakie powstaną przy pracy nauczyciela, chcącego każdą grupę traktować oddzielnie. Powstanie przytem zagadnienie, czy nie należałoby w ramach np. klasy czwartej przeprowadzić promocji z grupy do grupy. Bo nie czas pobytu ucznia w szkole mówi o jego przygotowaniu do pracy, lecz jego zdolności. Dlatego byłoby rzeczą wskazaną nie kierować się rocznikami w grupach danej klasy, ile raczej zdolnościami poszczególnych uczniów, a materjał nauczania ująć w jednolite cykle, które równocześnie są opracowane przez całą klasę w danym roku.

Nowy program dla szkół powszechnych stopnia pierwszego przewidział możliwości przechodzenia uczniów ze szkół pierwszego stopnia do szkół stopnia drugiego i trzeciego i dlatego np. w programie arytmetyki z geometrją tak przewidział rozkład materjału, aby uczeń po jednym roku w klasie IV-tej pierwszego stopnia mógł przejść do klasy V-tej drugiego i trzeciego stopnia.

Jak z powyższego przeglądu wynika, program w organizowaniu pracy w szkołach stopnia pierwszego przewidział wszystkie piętrzące się trudności, omówił je dość szczegółowo, wskazał na sposoby rozwiązania, słowem rzetelnie w dziale organizacji pracy wywiązał się ze swego zadania.

(d. c. n.) *K. Staszewski*

Pamiętaj o obowiązku nadsyłania artykułów do „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego“.

O prawo dziecka

Walka o prawo dziecka, tego największego kapitału żywych sił społecznych, nigdzie tak nie toczy się w warunkach zupełnego odosobnienia jak w Polsce. Poza krajami o niższej kulturze, jedynie Polska wykazuje tak wiele zacofania, jeśli chodzi o prawo dziecka i byt, bezpośrednio wiążącej się z niem, szkoły. Na froncie tej walki wyłącznie prawie tkwi ogół nauczycielstwa, władze szkolne oraz mała garść inteligencji - społeczników, gdyż reszta oświeconego społeczeństwa tem zagadnieniem nie interesuje się ani trochę. Być może, że na zagadnieniu tem ciąży psychika pokolenia niewoli, wyłączność haseł ustrojowych państwa, gospodarczych i t. p., ale obok nich i, w nie mniejszym stopniu zapewne, przekonanie naszej rodzimej reakcji, że **dziecko należy niepodzielnie do rodziny**. Przekonania tego nie zwalczyliśmy; ono tkwi, pomimo rzucenia haseł wychowania obywatelskiego młodych pokoleń, gdyż siły wspierające je nie są równe: o ile reakcja na podtrzymanie starego stanu rzeczy nie potrzebuje dużych środków materjalnych— wystarczy ambona, tradycja i ciemnota pokoleń, o tyle propagatorzy nowych idei muszą mieć duże środki materjalne (a te są w rękach reakcji), liczny sztab poważnych i rozumnych ideologów do realizowania tych haseł słowem, piórem, za pośrednictwem radja, trybuny, teatru i t. p., oraz jakie takie pozytywne nastawienie tłumów. A skoro tych czynników brak, to walka ta odbywać się będzie długo i na rezultaty jej trzeba będzie czekać również długo. A szkoda, bo gra idzie o wielką stawkę: **o rząd dusz, o przyszłość Polski!** Inaczej rozumieją to takie państwa, jak: Austrja, Niemcy, Sowiety, Włochy, a nawet i Turcja. Tam wszędzie już dostatecznie ugruntowała się świadomość, że zarówno o losach podjętych reform, jak i o przyszłości całego państwa zdecyduje duch odpowiednio wychowanych i przygotowanych w tym celu młodych pokoleń. To też widzimy, że Austrja najpiękniejsze pałace oddała na szkoły, największem ciepłem otoczyła dziatwę; Turcja, ta najbardziej niegdyś zacofana, sfanatyzowana i zabobonna Turcja, uczyniła to samo; a Sowiety, Niemcy hitlerowskie i Włochy Mussoliniego całe powodzenie swych programów uzależniają od właściwego ich potrzebom wychowania młodzieży w szkołach i specjalnie w tym celu powołanych organizacjach i instytucjach. U nas po staremu. Żaden przykład nie jest godny naśladowania, żaden dostatecznie wzorowy, własnego też nie mamy, a czas robi swoje: **żywy materjał dzie-**

cięcy marnieje, cmentarze zapełniają się coraz to świeżemi mogiłkami, ksiądz zbiera pogrzebowe, a kołtunerja w Kołbieli zanotowała w swych księgach sławetną uchwałę o konieczności wybudowania nowego więzienia. Dużo miejsca poświęcamy dyskusji na temat kryzysu gospodarczego, nędzy wsi, niezdolni jednocześnie zrozumieć, że problem oświaty, kształtowania dusz i serc młodych pokoleń jest również ważny, jak problem chleba, przyczem nierozerwalnie z tym ostatnim związany. Dzisiejsza Polska posiada masy ideologów, gorących propagatorów: dróg, motoryzacji, budownictwa, kina, sportu, kultury teatralnej i t. d. Nie posiada tylko zapalonych, upartych ideologów oświaty szerokich warstw mieszkańców, zdolnych toczyć walkę o prawo dziecka i byt szkoły powszechnej, toczonej wszak od wielu lat przez ideowe i ofiarne nauczycielstwo. Utrudzeni walką, czekamy, kiedy znajdzie się w Polsce człowiek, którego ideą serdeczną, celem życia będzie oświata powszechna, a który dźwignie ją z zaniedbania do rządu pierwszych konieczności państwowych. Tak opatrznościowego człowieka Polska nie posiada, a przodująca inteligencja dotychczas nie starała się pozytywnie wykonać swój stosunek jakiegoś szacunku do zagadnień oświaty i potrzeb dziecka. **Dziecko należy do rodziny, jest przedmiotem rodziców, nie stało się jeszcze wspólnem wielkiem dobrem całego narodu.** W pewnych okresach naszego życia państwowego zdawało się, że znalazł się człowiek, zdolny poprowadzić walkę o prawo kultury duchowej narodu. Skończyło się jednak na kilku poważnych artykułach w Gazecie Polskiej i wzięciem w opiekę T. K. K. T. Tymczasem istniejące i powołane do celów budownictwa szkolnego Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. wspiera się jedynie na elemencie nauczycielskim i do władz swych nie może znaleźć właściwych ludzi. Trudno wreszcie uwierzyć w to, by rzeczone Towarzystwo P.B.P.Sz.P. mogło podołać kwestji dostarczenia Państwu budynków szkolnych; raczej musi być traktowane jako organ pomocniczy władz oświatowych, mogący w pewnym tylko stopniu drogą akcji społecznej przyjść z pomocą głównej akcji budowlanej szkół i dostarczaniu pomocy naukowych. Bo gdyby Tow. P.B.S.P. miało zaspokoić kwestję budynków, to w tej chwili również należałoby niezwłocznie zorganizować **analogiczne Tow. Dostarczania Etatów Nauczycielskich,** których obecnie odczuwa się większy brak, niż samych lokali. A skoro na to pójść nie można, to tylko dlatego, że **praw dziecka polskiego nie zaspokoimy dobroczynnością i kapaną ofiarnością społeczną.** **Na**

potrzeby wychowania młodzieży i bytu szkół muszą się znaleźć pieniądze z podatków publicznych! Pion troski o prawo dziecka do wychowania i oświaty dźwigamy na swych barkach od wielu lat; w razie skrzywień troskliwie prostujemy, niesiemy naprzód i czekamy na obudzenie się powszechne świadomości obywatelskiej, **że dziecko — bogactwo i własność całego narodu — musi być też przedmiotem troski tegoż narodu.** Zastępom przyszłych budowniczych Polski musimy stworzyć atmosferę pełną dobrobytu, dobroci i najlepszych warunków do zdobywania wiedzy. Od czasu do czasu na ten temat zabierają głos poważni literaci, dziennikarze; być może przeto, że ścianę obojętności obywatelskiej do zagadnień oświatowych uda nam się może niedługo przebić. W dniu 3-go września, jako w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego prasa postępowa z głęboką serdecznością omawiała kwestje potrzeb wychowawczych dziatwy, szkolnictwa i nauczycielstwa, przyczem zgodnie podkreślano ważkość samego zagadnienia. Gdyby w latach najbliższych do tych słów zachęty i szczerego szacunku można było dopisać fakty **realnej poprawy budżetu oświatowego**, gdyby dzięki temu szkoła otworzyła swe mury dla wszystkich, pragnących jej dzieci, śmiało rzecby można, **że stosunek do oświaty zmienił się z biernego na czynny, że poszliśmy od słów do czynu.** Prawo dziecka polskiego do wychowania i szkoły musi przecież kiedyś wyjść z fazy dobroczynności społecznej, **by stanąć w rzędzie konieczności państwowej.** Notując przychylne głosy opinji społecznej, musimy strzec, by reakcja rozwoju ich nie udaremniała, by szeregi ideologów oświaty dziecka powiększyły się przez napływ obojętnej nam dotychczas przodującej inteligencji i by prawo dziecka doczekało się wreszcie początku realizacji.

J. Jastrzębski

Przed Tygodniem Szkoły Powszechnej

Nie do wyjątków należą wypadki, że gromady i gminy samorzutnie czynią zabiegi około budowy szkół. Jeżeli im kto przeszkadza, to najczęściej władze nadzorcze. Nie zachęcają, lecz powstrzymują wszelkiemi sposobami inicjatywę gminy i gromad, gdy chodzi o budowę szkół. Rady gminne mogą nakładać opłaty na budowę dróg, lecz nie mogą tego czynić, gdy chodzi o potrzeby szkolnictwa. Swoje stanowisko władze nadzorcze tłumaczą troską o wpływy

skarbowe. Możnaby temu wierzyć, gdyby nie fakty, mówiące coś innego.

Istnieje w Warszawie Towarzystwo zachęty do hodowli koni w Polsce. Towarzystwo owo w ten sposób zachęca do hodowli koni, że co roku urządza w Warszawie wyścigi konne, dając możność gry w totalizatora. Obrót roczny na torze wynosi 35 milj. zł. (trzydzieści pięć milj. zł.).

Tyle płaci Warszawa za »zachętę« do hodowli koni. Władze nadzorcze jakoś nie obawiają się, że warszawianie, zgrawszy się na wyścigach konnych, nie będą mogli opłacić podatków państwowych. Drżą o wpłaty skarbowe tylko wtedy, gdy jakaś gmina uchwali groszowe opłaty na budowę szkoły.

Istnieje w Polsce inne towarzystwo. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo to na terenie całej Rzeczypospolitej nie zebrało w r. 1934 ani 10% tego, co Towarzystwo zachęty do hodowli koni na terenie samej Warszawy. Możeby się to udało, gdyby tak urządzić wyścigi głodnych i nagich dzieci szkół powszechnych i zagrać na nie w totalizatora.

Są w Polsce jeszcze pieniądze, lecz na... totalizatora. Znalazłyby się także i na budowę szkół, gdyby o tem pomyślano z chwilą rozpoczęcia organizacji szkolnictwa. Władze szkolne poszły po linji najmniejszego oporu. Nie chcąc podjąć walki ze sferami gospodarczemi o kredyty na ten cel, całą sprawę pozostawiły jej własnemu losowi. Teraz próbę rozwikłania całego zagadnienia podjęło towarzystwo P.B.P.S.P. Pragnie ono wydobyć od społeczeństwa te fundusze, o które Ministerstwo W.R. i O.P. nie chce walczyć z Ministerstwem Skarbu i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Śmiemy wierzyć, że mu się to uda. Jednak Ministerstwo W. R. i O. P. będzie musiało prędzej czy później zająć właściwe stanowisko w sprawie budowy szkół, albo zostanie przemianowane w departament oświatowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Jest zasługą Towarzystwa P. B. P. S. P., że sprawę budownictwa szkolnego ruszyło z martwego punktu. Nie wyczerpało jeszcze wszystkich możliwych dróg i środków, opierając swoją działalność wyłącznie na pomocy nauczycielstwa. Przeciwstawiając się w sposób jak najbardziej kategoryczny wszelkim próbom nacisku ze strony inspektorów szkolnych, nauczycielstwo z całą gotowością popiera i poprze jego wysiłki na terenie szkoły i poza szkołą. Jesteśmy przekonani, że Rząd i społeczeństwo mogą i muszą zapewnić każdemu dziecku polskiemu możność korzystania ze światła nauki

i kultury. Uczynimy wszystko, by pogłębić w społeczeństwie świadomość jego obowiązków wobec każdego dziecka, a szczególnie dziecka szkoły powszechnej.

Władze szkolne winny podjąć zdecydowaną akcję na terenach, których my objąć nie możemy i dać nam czynną pomoc tam, gdzie napotkamy na nieprzezwyciężone trudności. Na akademjach, na zebraniach publicznych, w pochodach i manifestacjach przedstawiciele władz szkolnych i Komitetów Tow. P. B. P. S. P. winni wziąć jak najczynniejszy udział w charakterze prelegentów, przewodniczących i kierowników, a nie tylko biernych obserwatorów. Niechaj społeczeństwo dowie się, że Tydzień Szkoły Powszechnej to nie widzimisię nauczycielstwa, że to akcja popierana przez jego władze przełożone i przez najwyższe czynniki w Państwie. Jeżeli żąda się od nauczyciela, by na terenie szkoły wciągnął do współpracy wójta, dziedzica, księdza, przedstawicieli miejscowych organizacyj społecznych i czynniejszych członków miejscowego społeczeństwa, to chcielibyśmy widzieć, by inspektorowie szkolni podjęli taką samą akcję na terenie swoich obwodów, na terenie okręgów, a Ministerstwo W. R. i O. P. na terenie stolicy, która na totalizatora płaci rocznie 35 milj. zł. Ludzie pióra, wiedzy, pięknej wymowy, wielkiego wpływu na opinję społeczną, dziennikarze i inni mogą nam dać wzór bezinteresownej pracy.

Dobry przykład podziała na nas z siłą nieodpartą.

A. Świtarzowski

Tam, gdzie dobrej woli brak...
Tak źle, tak niedobrze!

Było lat temu dwanaście. Na zebraniu rodzicielskiem tłumaczyłem i przekonywałem rodziców, że powinni pobudować szkołę, by dzieci mogły korzystać z nauki. Gdy skończyłem mówić, odpowiedział mi jeden z ojców: »Panie kierowniku, ja z moich kilku morgów nieuczony mam więcej, niż pan ze swojej nauki«. Było to jeszcze w okresie marki, kiedy ceny ustalano według cen żyta. Obecni wszyscy mu przytaknęli i rozeszli się. Szkoły nie pobudowano.

Gdy teraz o tej sprawie mówię z nim, zdaje się być przekonanym, lecz żali się, że ciężkie czasy, niema pieniędzy.

Kiedy lat temu dwanaście zwróciłem się o pomoc do przewodniczącego wydziału powiatowego, odpowiedział mi, że bardzo popiera oświatę i chętnie pospieszyłby z pomocą, lecz nie pozwala mu na to brak przepisów prawnych. Dajcie ustawę, któraby nakazywała budować szkoły, a pobuduję je w każdym obwodzie szkolnym.

Gdy mówię mu o tem teraz, odpowiada, że może znalazłyby się podstawy prawne, tylko brak kredytu.

Powołujemy się często na obowiązujące ustawy. Odpowiadają nam, że ustawy nie wystarczą, trzeba wskazać źródła pokrycia wydatków. Robimy i to. Na radzie gminnej wskazujemy źródła pokrycia budżetu szkolnego. Budżet uchwalono. Budżet uchwalono, lecz niewykonano tylko 40%. Domagamy się pozostałych sum. Powiadają nam, że nie mamy słuszności. Zrealizowano 40% budżetu i szkoły nie stanęły. Na rok przyszły uchwali się odrazu 40% budżetu zeszłorocznego i będzie dobrze.

Dlaczego szkoły nie stanęły. Nauczycielstwo w powiecie postanowiło zaopatrzyć je w pomoce naukowe, założyć bibljoteki dla dzieci i zaprenumerować dla nich pisma. Rodzice poparli jego inicjatywę i poczęli wpłacać dobrowolne składki. Gdy się o nich dowiedział wydział powiatowy, począł zmniejszać budżety szkół, aż je wkońcu zredukował do dwóch pozycyj: opału i utrzymania służby. Inspektor nie wystąpił w obronie nauczycielstwa. Orzekł, że to sprawa samorządu szkolnego; do niego należy tylko kontrola pracy nauczyciela.

Nauczyciel wnosi na posiedzeniu rady gminnej, by przystąpiła do budowy szkoły. Dobrze: sprzedać ziemię szkolną i rozpocząć budowę. Tak się też stało. Władze nadzorcze uchwałę zatwierdziły.

Budują szkołę. Wyprowadzili mury, pokryli dachem i stanęli. Co się stało? Pieniądze są, a robotę przerwano. Pan prezes komitetu budowy szkoły obraził się na nauczyciela, że mu za wiele wtrąca się do spraw budowy i robotę wstrzymał.

W sąsiedniej miejscowości inny prezes skarży się, że mu nauczyciel nie pomaga.

Sekretarz dozoru szkolnego powiadamia kierowników szkół, że realizacja budżetu szkolnego będzie odłożona na czas nieograniczony, bo zarząd gminny nie ma pieniędzy. Znalazł się śmiałek i powiadomił o tem inspektora. Inspektor przesłał pismo do rady szkolnej powiatowej, która znowu przesłała je dozorowi szkolnemu z poleceniem przeprowadzenia kontroli kasy opieki szkolnej. Skarbnikiem kasy był autor pisma. Nic nie znaleziono, lecz dano do

zrozumienia, że może się »coś« znaleźć. I znalazło się. O autorze pisma poczęła krążyć w powiecie wieść, że jako skarbnik opieki szkolnej jest w nieporządku.

Szkoła miała serwitut. Zlikwidowano go, dając jej wzamian kilka mórg ziemi. Wójt ziemię wydzierżawił, a pieniądze wniósł do kasy gminnej. Nauczyciel zażądał przekazania pieniędzy na rzecz szkoły. Wójt odmówił. Wydział powiatowy przyznał mu słuszność. Nauczyciel zwrócił się o interwencję do dozoru szkolnego, do rady szkolnej powiatowej i do inspektora szkolnego. Bezskutecznie. Widząc to, skierował pismo z zażaleniem do urzędu wojewódzkiego. Urząd wojewódzki rozstrzygnął sprawę na korzyść szkoły. W nagrodę za to i za troskliwość o dobro szkoły otrzymał od inspektora naganę za nieprzestrzeganie drogi służbowej (odwołał się do urzędu wojewódzkiego bezpośrednio, bo inaczej nie mógł postąpić wobec bezczynności inspektora).

Święto państwowe. Władze nakazują, by dzieci wzięły udział w nabożeństwie. Szkoła spełnia nakaz. Ksiądz odprawia cichą mszę. Po skończeniu mszy odchodzi od ołtarza, słowem jednem nie wspomniawszy dzieciom, na czyją intencję przyszły się pomodlić. Widząc to, nauczyciel intonuje hymn Boże coś Polskę. W tej chwili kościelny zgasił światło, a kobiety starsze odpowiedziały pieśnią Serdeczna Matko.

Na nabożeństwie byli przedstawiciele władz i urzędów, lecz nikt nie reagował. Ksiądz zniweczył długą i żmudną pracę wychowawczą nauczyciela. Inspektor szkolny tylko stwierdził, że nauczyciel niedość troszczy się o wychowanie dziatwy w duchu społeczno-państwowym.

To są fakty. Mamy ich więcej. Mówią nam one jasno, jakich to używa się wybiegów, byle uchylić się od obowiązków i odpowiedzialności wobec Szkoły. Dla jednych jest niepotrzebna, bo nie daje chleba, dla innych możeby się przydała, gdyby były zbędne pieniądze. Gdy są pieniądze, brak przepisów prawnych, gdy są przepisy, brak pieniędzy. Źle, gdy nauczyciel jest za mało gorliwy i jeszcze gorzej, gdy się za wiele troszczy o Szkołę. Wtedy udziela mu się nagany, lub szuka powodu do wytoczenia dochodzenia dyscyplinarnego. Bardzo często »radzi« mu się, by wniósł podanie o przeniesienie na własną prośbę.

Często władze, z któremi bezpośrednio się stykamy i środowisko najbliższe świecą nam złym przykładem.

Trzeba temu kres położyć. *A. W.*

Gospodarcze potrzeby szkoły

Niezwykła wymowa cyfr.

Szkoła, którą kieruję, jest 6-klasową. Mieści się w trzech budynkach wynajętych, wzajemnie oddalonych, niezdatnych do użytku. Liczy ponad 360 dzieci.

Gmina, której stosunek do szkolnictwa, mówiąc nawiasem, jest bardzo życzliwy, dostarcza węgla i drzewa na opał, wypłaca regularnie dodatek mieszkaniowy dla nauczycielstwa, ponosi wysoki czynsz dzierżawny za lokale szkolne i opłaca w ciągu 10 miesięcy woźną. Dzięki znanej w pow. warszawskim polityce szkolnej, a zupełnie niezależnie od miejscowej gminy, na inne potrzeby szkoły, jak: światło, materjały do sprzątania, utrzymania czystości, materjały piśmienne, umeblowanie, pomoce naukowe i t.p. otrzymałem w okresie od 1.XII.1933 r. do 1.VIII.1935 r. następujace sumy:

12.IV.34 r.	10 zł.
10.V.35 r.	20 zł.
Razem . .	30 zł.

Wydatki w wyżej wzmiankowanym okresie przedstawiają się, jak następuje:

Światło	5.15.—
Materjały do sprzątania . . .	11.35.—
Utrzymanie czystości	83.42.—
Materjały piśmienne	102.72.—
Umeblowanie	144.50.—
Remonty	121.50.—
Pisma i książki dla dzieci . .	134.
Pomoce naukowe	233.70.—
Różne	12.25.—
Razem . .	848.59.— zł.

Z powyższego zestawienia wynika, że przy b. oszczędnej, niemal skąpej, gospodarce pozostaje do pokrycia kwota 818.59 zł. Kto ją pokryje?

Kryzys gospodarczy, małe zainteresowanie władz samorządowych sprawami szkoły, brak zupełnego zainteresowania się położeniem gospodarczem szkoły ze strony władz nadzorczych oraz niedostateczna pomoc ze strony władz szkolnych hamuje w dużym stopniu rozwój szkolnictwa i może spowodować całkowite jego załamanie.

Jedynie bardzo ofiarna postawa nauczycielstwa oraz pewne zrozumienie rodziców w niektórych środowiskach dla potrzeb gospodarczych szkoły czyni wegetację szkoły możliwą. Ale to nie wystarczy. Do dalszej skutecznej walki o szkołę musimy zmobilizować wszystkie siły, tkwiące w narodzie, aby poprowadzić ją ku dalszej, jaśniejszej przyszłości.

Piotr Szczur

Przypisek Redakcji: Prosimy kol. Szczura, aby podał nam z jakich źródeł i przez kogo zdobytych pokrył resztę wydatków.

Odgłosy z terenu

Osada Kołbiel buduje... więzienie!

Osadzie Kołbiel pow. mińsko-maz. brak dobrego budynku szkolnego. Dotychczasowa »7-mio klasówka« o 11 oddziałach od 17 lat gnieździ się w 5 salkach o powierzchni niewiele przekraczającej liczbę mtr.^{2} 20-cia. W tych warunkach **własne rodzone** dzieci mieszkańców Kołbieli dusiły się, marzły w zimie, co wielokrotnie już zwracało uwagę »ojców« gminy i kołbielskich dzieci, mieli budować szkołę, ale brak było... pieniędzy. — Wkońcu, mając parę tysięcy oszczędności, postanowili budować... więzienie!

Biada Wam, kołbielskie dzieci i smutna jest Wasza przyszłość. Szkoły nie macie, a więzienie już będzie Was czekało.

Powiat włocławski. Wydział powiatowy zabronił kategorycznie używania w szkołach zaprawy pyłochłonnej, polecając myć izby szkolne wodą i mydłem.

Potrzebne do mycia ścierki i mydło mają dostarczyć Zarządy Gminne na zapotrzebowanie Kierownictwa Szkół.

Wydział Powiatowy obliczył, że ścierki i mydło kalkulują się taniej od pyłochłonu. Nie obliczył tylko jak to będzie przedstawiało się praktycznie, szczególnie w zimie.

Pyłochłon nie jest środkiem idealnym. W szkołach skanalizowanych są podłogi froterowane lub malowane, co najlepiej odpowiada wymaganiom higjenicznym szkoły. W szkołach, w których ustępy znajdują się oddzielnie w odległości 100—150 m., zaprawa pyłochłonna jest jedynym środkiem, zapewniającym jakie takie

utrzymanie czystości w izbach lekcyjnych. Podłogi myte wodą w okresie deszczów i błota (późna jesień, zima i wczesna wiosna) po dwóch dniach są już brudne. Stare podłogi muszą schnąć kilka dni. Dziatwa w szkołach pow. włocławskiego będzie stale przebywała w tumanach kurzu.

Wydział powiatowy we Włocławku czyni groszowe oszczędności kosztem zdrowia dziatwy i nauczyciela. Ciekawi jesteśmy, jak to zbędność zaprawy pyłochłonnej w szkołach umotywował lekarz powiatowy i jakie stanowisko zajął Inspektorat Szkolny we Włocławku.

Powiat mławski. Dozór szkolny gm. Turza skierował do Szkół pismo następującej treści:

Dozór Szkolny na wniosek ks. proboszcza parafji Lipowiec zwraca się do pp. Kierowników Szkół z prośbą o przyprowadzanie dzieci szkolnych na nabożeństwo szkolne o godz. 9 do Lipowca w niedziele i święta w roku szkolnym. Przewodniczący inż. K. Rutkowski. Sekretarz — W. Grochowski.

Dozór Szkolny gm. Turza zapewne ukończył na terenie gminy budowę szkół, zaopatrzył je we wszystkie potrzeby rzeczowe, albo nie robi nic i chce usprawiedliwić swoją bezczynność wtrącaniem się do nieswoich spraw. Ten drugi wypadek jest prawdopodobniejszy. Cóż na to Inspektorat Szkolny w Ciechanowie? Kto faktycznie sprawuje władzę szkolną w jego obwodzie?

Powiat mińsko-mazowiecki. Pan Sekretarz Zarządu Gminnego w Mińsku zna arkana sztuki wojennej: znakomicie stosuje obronę przez natarcie. Zarząd Gminny nie wypłaca na czas sum budżetowych na potrzeby rzeczowe Szkół gm. Mińsk. W październiku r. ub. Szkoły nie były jeszcze zaopatrzone w opał. Dozór Szkolny, nie chcąc dopuścić do przerwania zajęć lekcyjnych, kupił węgiel na kredyt po 53 zł. za tonnę. Zarząd Gminny na użytek własny nabył węgiel dopiero w listopadzie i za gotówkę, co wypadło trochę taniej.

Moment ten wykorzystał p. sekretarz Zarządu Gminnego w Mińsku i uderzył w Dozór Szkolny w osobie jego sekretarza, zarzucając mu, że nie prowadzi oszczędnej gospodarki groszem publicznym. Wynikła z tego zabawna sytuacja. Zamiast usprawiedliwić się, dlaczego nie dostarczył szkołom na czas opału, Zarząd Gminny zażądał, by Dozór Szkolny wytłumaczył się, dlaczego, kupując węgiel na kredyt, płacił drożej niż on za gotówkę.

Dozór Szkolny, idąc za przykładem władz oświatowych, gęsto się tłumaczył, a pan wójt uznał, że »praca« p. sekretarza »dała wybitne i dodatnie rezultaty dla gminy«.

Dozór Szkolny, kupując węgiel na kredyt, zmuszony był płacić wysoką cenę od tych, co płacili gotówką. Dozór Szkolny dobrze uczynił, dostarczając szkołom na czas węgiel. Widać, że troszczy się o zdrowie dzieci, powierzonych jego opiece Szkół. Nie spełnił swojego ustawowego obowiązku wobec szkolnictwa Zarząd Gminny, przez co działał na szkodę dobra publicznego, narażając dziatwę na utratę zdrowia w nieogrzanych izbach i zmuszając ją do przerwania nauki, a nauczycielstwo do korzystania z przymusowych urlopów.

Stwierdzamy, że praca p. Sekretarza gminnego w Mińsku jest szkodliwa, bo daje bardzo złe rezultaty. Bardzo ubolewamy, że p. wójt nie jest zdolny tego zrozumieć i nie chce troszczyć się o dobro dzieci swoich wyborców.

P. Sekretarz Zarządu Gminnego w Mińsku ma dużo tupetu.

Powiat warszawski. Otrzymaliśmy pismo, które brzmi:

Do Pana Kierownika Szkoły w Z. Stosownie do Zarządzenia Wydziału Powiatowego w Warszawie Zarząd Gminny poleca(!) Panu sporządzić i dostarczyć do tut. gminy do dnia 18 marca 1935 spisy dzieci według załączonego wzoru: L. p. nazwisko i imię, dzieci do 1-go roku życia, dzieci do 7-go roku życia, dzieci starsze.

Wydział Powiatowy w Warszawie nie wie, że istnieje Inspektorat Szkolny Warszawski, bo gdyby wiedział, toby się dowiedział, że w Szkołach pow. warszawskiego niema dzieci »do 1-go roku życia« ani »do 7-go roku życia«. Wiemy, że spisu dzieci w ym wieku mogą dostarczyć tylko Urzędy Stanu Cywilnego.

Z niwy społecznej

O rewizję naszego stosunku do poczynań i organizacyj społeczno-oświatowych

Nauczycielstwo szkół powszechnych z chwilą zorganizowania się w Związek dało niejednokrotnie i daje dowody, że jest organizacją nietylko zawodową, lecz, a może nawet przeważnie, organizacją społeczną. Organizacją, która nietylko dba o swój interes za-

wodowy, lecz przedewszystkiem w swoich poczynaniach ma na uwadze dobro Państwa, społeczeństwa i szkoły. Tak było przed odzyskaniem niepodległości, tak jest i obecnie. Nauczyciel w każdej potrzebie państwowej czy społecznej, w każdym wysiłku zdążającym do wzmocnienia Państwa i uświadomienia społeczeństwa był i jest pierwszym. Gdy Państwo dąży do potęgi mocarstwowej i zjednoczenia wszystkich warstw ludności pod sztandarem jedności, zgody i pracy dla dobra społeczeństwa i obywateli, to nauczyciel stara się powyższe tendencje rozpowszechnić wśród najszerszych warstw społecznych. W pracy natomiast nad podniesieniem oświaty wśród najbiedniejszych warstw, nad organizowaniem życia społecznego przedewszystkiem na wsi, wreszcie nad szerzeniem ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego, nauczyciel nie dał się wyprzedzić nikomu!

Stał się tu motorem w swojem środowisku, przy pomocy którego porusza się niemal całe życie społeczno-kulturalne. Potrafił najistotniejsze zagadnienia kulturalne i oświatowe skupić wokół szkoły. **Szkoła powszechna powoli staje się czynnikiem decydującym w życiu wsi i miasteczka. — Szkoła powszechna zaczyna promieniować coraz mocniej, coraz jaśniej, jako ośrodek życia społecznego i oświatowego, jako ośrodek postępu kulturalnego i wreszcie jako środowisko wychowawcze nietylko dla dzieci, ale i dla starszych.**

Gorzej jednak przedstawia się sprawa stosunku, jaki zachodzi pomiędzy różnego rodzaju organizacjami a nauczycielem. Otóż organizacje, szczególniej społeczno-oświatowe, zwróciły swoją uwagę na nauczyciela, kierując się oczywiście własnym interesem organizacyjnym, pragnąc przy pomocy nauczycielstwa osiągnąć swoje cele, narzucić społeczeństwu swoje zaopatrywania społeczne. Organizacje zaczęły wzorować się na Państwie, nakładając na nauczyciela nowe obowiązki. Zapomniały jednak te organizacje o tem, że Państwo może, a nawet powinno mieć prawo żądania czegoś, a organizacje — nie. I zaczyna się wytwarzać sytuacja bardzo przykra dla nauczyciela. Bo oprócz władzy oświatowej, sięga po władze nad nim cały szereg innych »władz« w osobach panów prezesów różnych organizacyj. »Władze« te są bardzo często »przemożne« chociażby w straszeniu, co oczywiście nie może wpływać dodatnio na samopoczucie nauczyciela; natrętne — nietylko w postaci wyrwania czasu lecz często i pieniędzy, a przedewszystkiem samozwańcze i bezprawne. Ciekawą jest rzeczą, że przed takiemi »władzami« nau-

czyciel nie może znaleźć obrony u swoich władz właściwych, t. j. szkolnych, a więc w pierwszym rzędzie u Inspektorów Szkolnych. Ci ostatni niechcą dać tej obrony, czy niemogą, a zdarzają się wypadki, że nawet idą na rękę organizacjom. W takim wypadku można sobie wyobrazić sytuację nauczyciela!

Ci wszyscy prezesi łącznie z niektórymi Inspektorami uważają, że nauczyciel jest po to, by wypełniał ich rozkazy, ich polecenia, zalecenia, wskazówki, a przedewszystkiem, by pracował i to nietylko w dziedzinie wychowania i nauczania dziatwy. A praca jego, oczywiście, jest przedewszystkiem wykonawcza. Ma on być tym »wołem roboczym« do użytku wszystkich i wszystkiego. Zapominają jednak te społeczno-oświatowe organizacje, a w szczególności ich prezesi, różni »ważni« miejscowi, a nawet czasami władze szkolne w postaci Inspektorów Szkolnych, że zanim oni dotknęli się pracy społeczno-oświatowej, zanim oni niejednokrotnie powstali lub zaczęli rozumieć jej znaczenie w życiu społeczno-politycznem, to nauczyciel już w niej tkwił. To nauczyciel ją tworzył i rozbudowywał! Bo nauczycielstwo jęło się pracy społeczno-oświatowej nie z nakazu, lecz przeciwnie, wbrew zakazom, z potrzeby duszy, ze zrozumienia chwili dziejowej, z obowiązku i to nie tego, który płynie z ustawy, ale tego, który płynie z głębi serca, z pobudek ideowych, z ukochania Polski! Przecież nie kto inny, jak tylko my pracujemy w całym szeregu organizacyj społeczno-oświatowych i tylko dzięki nam cały szereg organizacyj istnieje i rozwija się, bo my tam jesteśmy, bo my w nich pracujemy!

Chaos poczynań społeczno-oświatowych.

Drugie zagadnienie, które koniecznie należy omówić w obecnej sytuacji, to panujący chaos w poczynaniach społeczno-oświatowych. Dzisiaj trudno się zorjentować, kto kieruje pracą społeczno-oświatową. Oczywiście, ogólny nadzór nad oświatą pozaszkolną posiada według ustawy Ministerstwo Oświaty. Ale czy rzeczywiście tak jest? Doskonale zdajemy sobie sprawę, że aby oświata pozaszkolna mogła być ujęta w ręce, aby możliwy był nad nią odpowiedni nadzór, potrzeba pieniędzy. A przecież Ministerstwo Oświaty ma budżet ograniczony, więc oświatą pozaszkolną oprócz czynnika urzędowego, jakim jest Ministerstwo, zajmuje się również samorząd terytorjalny. Tworzą się komisje oświatowe przy Wydziałach Powiatowych czy dawnych sejmikach, powstają wydziały kultury i oświaty w miastach, a w niektórych miejscowościach zostają powołane również

gminne Komisje Oświatowe. Samorząd terytorjalny staje się bardzo ważnym czynnikiem decydującym, obok Ministerstwa Oświaty w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Ale oprócz tych dwóch czynników istnieje cały szereg organizacyj, które również zajmują się tym działem oświaty. Organizacje te, albo są jeszcze pozostałościami z dawnych czasów zaborczych, które powstały wybitnie dla celów oświatowych, lub też są to organizacje społeczno-oświatowe, które w swoim programie, obok innych prac, mają również oświatę pozaszkolną i wreszcie organizacje zawodowe z nastawieniem społecznem, pragnące wśród swoich członków podnosić kulturę duchową i materjalną.

Z tego krótkiego i pobieżnego przeglądu widać, że w dziedzinie społeczno-oświatowej istnieje obecnie cały szereg czynników, które o tej pracy decydują, które jej nadają kierunek, opracowują programy, metody — według własnego uznania, przekonania i zapatrywania. Weźmy województwo warszawskie — na jednym i tym samym terenie spotyka się poczynania społeczno-oświatowe różne, jedne od drugich niezależne, a bardzo często zwalczające się. Taki stan wytwarza niezdrowe stosunki z krzywdą oczywiście dla istotnej pracy społeczno-oświatowej. Przyczyna tego tkwi w braku odpowiedniego czynnika, któryby decydował o najistotniejszych i ważniejszych poczynaniach społeczno-oświatowych. Czynnika, któryby nadawał odpowiedni kierunek tym poczynaniom i koordynował całość akcji, bo pomimo dużego wysiłku Wydz. Ośw. pozaszkolnej przy Kuratorjum O. S. Warsz. koordynacji tej na naszym terenie nie widać. Nie chodzi jednak o hamowanie inicjatywy społecznej, o tamowanie sił jednostek lub poszczególnych grup społecznych, lecz o to, by ta inicjatywa i wysiłek szły dla dobra państwa, społeczeństwa i przynosiły pożytek jednostkom. Według mnie nie wolno pozwalać na to, by dobra społeczne materjalne czy duchowe były marnowane dla zaspokojenia ambicyj, czy **szły na organizowanie i administrowanie sztucznych tworów stowarzyszeniowych**. Trzeba więc dążyć do tego, by ten czynnik decydujący znalazł się jaknajprędzej, bo czas najwyższy usunąć chaos, panujący obecnie w poczynaniach społeczno-oświatowych.

O nasze stanowisko.

Wobec stanu rzeczy scharakteryzowanego powyżej, jakie powinno być stanowisko nasze, stanowisko nauczyciela związkowego?— Mam tu na myśli nie tylko Zarząd Główny Z.N.P., a ściślej mówiąc

Wydział Społeczno-Oświatowy (od ostatniego Zjazdu Delegatów został przemianowany na Wydział Pracy Społecznej) lecz wszystkie nasze komórki organizacyjne, a przedewszystkiem Koleżanki i Kolegów, pracujących bezpośrednio w terenie, ponieważ te rzeczy ich najbardziej obchodzą.

W pierwszym rzędzie będziemy musieli bardziej energicznie niż dotychczas dopominać się u czynników miarodajnych, by został powołany do życia i rozpoczął swoją działalność praktyczną ten czynnik decydujący w poczynaniach społeczno-oświatowych, a tem samem i w oświacie pozaszkolnej. Następnie wszyscy musimy zwrócić uwagę na dotychczasową naszą działalność społeczno-oświatową jako Związek Nauczycielstwa Polskiego i jako nauczyciele związkowcy, pracujący w różnych organizacjach, a to w tym celu, by skontrolować dotychczasowe wyniki. One nam bowiem wskażą, czy droga obrana przez nas od r. 1924 jest słuszną czy nie. Wszyscy bowiem wiemy, jak jest oceniana praca społeczno-oświatowa nauczyciela-związkowca. Weźmy sprawozdania kilku różnych organizacyj działających na terenie naszego okręgu, a więc Kółek Rolniczych, Straży Pożarnych, Kół Młodzieży Wiejskiej, Kół Gospodyń, Oddziałów Związku Pracy Obywat. Kobiet, Czerwonego Krzyża, L.O.P.P. i t.d. i t.d. — Poszukajmy teraz, czy są i ile jest podkreślonych momentów w tych sprawozdaniach, że to i owo, na takim czy innym terenie wykonane czy zorganizowane zostało przez nauczycielstwo.

Wszystko robią te różne organizacje i ich prezesi, nauczyciela nie widać, pracy jego nie uznano, nie oceniono, choć on ją właśnie wykonał, on jako organizator, inicjator, inspirator i wykonawca wreszcie każdej t. zw. czarnej roboty.

Nauczycielstwo nie żąda uznania za pracę, bo uznanie to ma we własnej duszy, we własnem sercu, w poczuciu społecznego obowiązku! Ale przecież sprawiedliwości winno stać się zadość.

Wchodziliśmy więc do różnych organizacyj i rozpływaliśmy się poprostu w nich, dając z siebie wszystko, co dać można było. Patrzyliśmy zbyt idealnie i dlatego dziś obowiązkiem naszym jest spojrzeć trzeźwo w życie i właściwą drogę w pracy społecznej obrać.

Z drugiej strony wzięliśmy na swoje barki również mimowoli obowiązek pracy społecznej. Podchodziliśmy do niej z własnej woli i przekonania, myśląc o przyszłości Państwa i społeczeństwa.

Wykorzystano jednak naszą ofiarność, by to, co było dobrowolne, stało się naszym obowiązkiem.

Aż wreszcie w tej pracy społeczno-oświatowej zaczęto nas spychać do roli tylko wykonawców. Czy istotnie nasza inicjatywa, nasze przygotowanie kadr wyszkolonych, nasza dotychczasowa działalność kierownicza, bardzo często i nasza praca ciężka i niewynagradzana w rezultacie zakwalifikowały nas tylko do wykonywania poleceń i zarządzeń?

Nie możemy zgodzić się na rolę wykonawców w całej dziedzinie społeczno-oświatowej, bo nasza praca dotychczasowa inne stanowisko winna nam była wywalczyć — stanowisko kierownicze przedewszystkiem!

Jeżeli przyjęlibyśmy li tylko stanowisko wykonawcze, to przekreślilibyśmy swoje stanowisko socjalne, zdobyte ciężką pracą zawodową i społeczną. A przecież do tego dopuścić nie możemy. A więc co robić? — Oczywiście, pracować społecznie będziemy, bo ta praca wynika z naszego aktywnego stosunku do bieżącego życia społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego i t. d., ale nie mogąc wpływać na jej kierunek, który jest nadawany przez różne organizacje i **poszczególne osoby,** winniśmy stworzyć swój własny odcinek pracy społeczno-oświatowej, od nikogo niezależnej oprócz Min. W. R. i O. P. — Mówiąc o tym nowym odcinku pracy, mam na myśli dokształcanie młodzieży pozaszkolnej.

Jest ono przewidziane w ustroju szkolnictwa od 14 do 18 roku życia. Ministerstwo W. R. i O. P. nie może zorganizować tego dokształcania przedewszystkiem z braku funduszów i kwalifikowanych sił nauczycielskich.

Na terenie Okręgu Warszawskiego mamy takie powiaty, w których w bieżącym roku praca społ.-oświat. została zahamowana, bo nauczyciel poprostu nie jest w stanie prowadzić rozdrobnionych jednych i tych samych prac w różnych organizacjach, oraz słuchać poleceń różnych instruktorów wyznaczonych przez władze szkolne i organizacje społeczne. W innych powiatach natomiast nauczycielstwo realizuje ustawę, dokształcając młodzież w świetlicach, na Kursach, w Uniwersytetach Niedzielnych, czy też w t. zw. Kołach byłych Wych. Szk. Powsz. — Należałoby się zastanowić czy nie byłoby wskazane stworzyć kilka doświadczalnych ośrodków dokształcania na terenie naszego okręgu, jak to zrobiła Wileńszczyzna, z tem jednak zastrzeżeniem, że program opracowany byłby przez Ministerstwo, czy Kuratorjum w porozumieniu

z nami, a metody pracy pozostawione wyłącznie do naszego uznania.

Tej pracy nie trzebaby było rozdrabniać (a przez to niemal niweczyć) w poszczególnych organizacjach. — Należałoby ją skupić przy szkole, za którą byłby odpowiedzialny nietylko moralnie, ale i prawnie nauczyciel.

Powyższy artykuł traktuję, jako zagajenie dyskusji na temat rewizji naszego stosunku do poczynań i organizacyj społeczno-oświatowych. Zdaje sobie dokładnie sprawę, że zagadnienia tego nie omówiłem wszechstronnie i szczegółowo, lecz uczyniłem to świadomie, chcąc wywołać dyskusję.

Okręg Warszawski jest organizacyjnie najmłodszą jednostką samodzielną. Zbyt długo krył się w cieniu Zarz. Głównego. A ciekawych poczynań oświatowych, odrębnych całkiem ma dużo. Byłoby bardzo pożądane, aby Koleżanki i Koledzy wydobyli na światło dzienne te **różne niezmiernie ciekawe poczynania oświatowe**, któreby nam dawały większą **samodzielność i swobodę** w pracy, a nie uzależniały nas od fantazji ludzi postronnych.

Wacław Wiercioch

Obrona prawna

Występki i wykroczenia służbowe

Nauczyciel zostaje pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie obowiązków zawartych w specjalnych przepisach. Wysokość kary uzależniona jest od stopnia winy. Karę wymierzają: władze szkolne, jeżeli naruszenie obowiązków zaliczone zostanie do **wykroczeń** lub Komisje Dyscyplinarne, jeżeli naruszenie obowiązków uznane zostanie za **występek służbowy**. W pierwszym wypadku władza we własnym zakresie wytyka, gani postępek nauczyciela na podstawie art. 67 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. W drugim wypadku władze szkolne wszczynają dochodzenie dyscyplinarne i sporządzają akt oskarżenia — przesyłają Komisji Dyscyplinarnej, która przeprowadza rozprawę i wydaje wyrok, jaki uważa za sprawiedliwy.

Władze szkolne same kwalifikują naruszenie obowiązków przez nauczyciela, dając im nazwę wykroczenia lub występku służbowego. Decyzję łwydają na podstawie art. 71 ustawy z dnia 1-7-1926 r. o stosunkach służbowych nauczyciela. Brzmienie tego

artykułu: **„Występkiem służbowym jest takie naruszenie obowiązków służbowych, które powodują obrazę interesu publicznego, lub narażają dobro publiczne na szkodę“.**

„Wykroczeniem służbowem jest każde naruszenie obowiązków służbowych, nie posiadające wyżej podanych znamion występku służbowego“.

Jakie naruszenie obowiązków nazwać **wykroczeniem**, a jakie **występkiem służbowym?** W bardzo wielu wypadkach trudno ustalić, a zależy to jedynie i wyłącznie od dowolnej interpretacji i swobodnego uznania przez władze. Taką samą swobodę w kwalifikowaniu czynów mają Komisje Dyscyplinarne, rozpatrujące wniesioną sprawę. To też rażące mogą być wyroki poszczególnych Komisyj Dyscyplinarnych. Za identyczne naruszenie obowiązków służbowych jedna Komisja Dyscyplinarna może ukarać nauczyciela, dopatrując się występku służbowego, inna Komisja Dyscyplinarna może podjąć decyzję uniewinniającą nauczyciela od odpowiedzialności dyscyplinarnej, kwalifikując czyn jako wykroczenie, a temsamem podlegający kompetencji władz, a nie Komisyj Dyscyplinarnych.

Sprzeczne decyzje Komisji Dyscyplinarnej oparte będą na art. 71 wspomnianej ustawy.

Zastanówmy się nad konkretnym wypadkiem, jaki może się w życiu zdarzyć. Na terenie jednej ze szkół wyżej zorganizowanych wytworzyły się bardzo niezdrowe stosunki, które ujemnie wpływają na pracę i z tego powodu strona naukowa, a przedewszystkiem wychowawcza dużo traci. Jeden z nauczycieli, mając na uwadze jedynie dobre szkoły, wysyła bezpośrednio do Kuratorjum pismo anonimowe, ilustrujący stosunki szkolne. Na skutek tego pisma, władze szkolne przeprowadzają dochodzenie, likwidują zatarg, wydają odpowiednie zarządzenia i praca w szkole odbywa się normalnie. Nauczyciel przyznaje się do autorstwa anonimu. Czyn jego niezgodny z obowiązującemi przepisami: pominął drogę służbową i swego pisma rozmyślnie nie zaopatrzył podpisem. Wina została stwierdzona. Władze szkolne mają podstawy prawne do ukarania nauczyciela. Powstaje teraz pytanie: Jaki zastosować wymiar kary? Uznać czyn ten za wykroczenie, czy za występek służbowy? Wytknąć lub zganić, czy wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne? Całkowita i niczem nieskrępowana swoboda spoczywa w ręku władz. Art. 71 wspomnianej ustawy w niczem tu nie pomoże.

Czy tego rodzaju naruszenie obowiązków służbowych **„powo-**

duje obrazę interesu publicznego, lub naraża dobro publiczne"? Trudno jest na to dać zdecydowaną odpowiedź.

Uznanie takiego lub podobnego naruszenia obowiązków za występek służbowy rozpatrywane będzie i sądzone przez Komisje Dyscyplinarne, które mogą skarać lub uwolnić nauczyciela, opierając się właśnie na art. 71. Zachodzi tu poważna obawa, że za identyczny czyn jeden nauczyciel może być karany dyscyplinarnie, inny — zwolniony od winy i kary. Czy nie stanie się wtedy krzywda moralna ukaranemu? Czy nie zachwieje w nim wiary w sprawiedliwość wyroków, wydawanych przez Komisje Dyscyplinarne? Czy nie będzie miał żalu i rozgoryczenia do władz?

Aby tego wszystkiego uniknąć należy art. 71 ustawy z dn. 1.7.26 r. o stosunkach służbowych nauczycieli zmienić w tym sensie, by stał się on jasny i wyraźny, by nie budził żadnych wątpliwości za co nauczyciel podlega karze dyscyplinarnej, a za co karze porządkowej, jakie naruszenie obowiązków służbowych jest wykroczeniem, a jakie występkiem służbowym.

B. Kokoszczyński

Życie organizacyjne

Oddział Pułtuski

Na terenie powiatu pułtuskiego pracuje w szkołach powszechnych 276 osób i około 40 osób w szkołach średnich.

Z tej liczby do Związku należy 206 kolegów i koleżanek ze szkół powszechnych i 5 ze szkół średnich. Razem 211 osób.

Liczba związkowców, aczkolwiek powoli, stale wzrasta, np. w porównaniu do zeszłego roku przybyło 12 osób.

W roku 1934 z dniem 1 lutego zostało zorganizowane nowe Ognisko i obecnie liczba Ognisk na terenie powiatu wynosi 13.

Stosunkowo duża liczba niecziłonków tłumaczy się względami materjalnemi, ponieważ na terenie powiatu niema innej organizacji poza Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, a nieczłonkowie rekrutują się prawie wyłącznie z najmłodszych kolegów (żanek), wśród których jest 5 bezpłatnych praktykantów.

Zorganizowana praca Oddziału Powiatowego prowadzona jest w sekcjach: 1. Pedagogicznej, 2. Społeczno-Oświatowej, 3. Lustracyjnej, 4. Samopomocy i referatach: Samorządowym i Prasowym.

Sekcja Pedagogiczna pracuje nad zreorganizowaniem konferencyj rejonowych, pragnąc w nowej formie samokształcenia znaleźć wydatniejszą pomoc w realizacji wymagań nowych programów w nowych warunkach pracy szkolnej.

Sekcja Społeczno-Oświatowa pracuje w porozumieniu z Zarządem Oddz. Powiatowego nad roztaczaniem opieki koleżeńskiej nad pracą wszystkich kol. kol. związkowców, pracujących społecznie na terenie powiatu, dążąc równocześnie do nawiązania ścisłego kontaktu z organizacjami społecznemi ideowo pokrewnemi zasadom prac Związku N. P.

Dzięki wysiłkom Sekcji doprowadzono do uzgodnienia akcji oświatowej z Komisją Powiatową Oświaty Pozaszkolnej przy Inspektoracie Szkolnym, w wyniku czego referenci społ. oświatowi Ognisk Nauczycielskich z reguły stają się referentami gminnymi Pow. Kom. Oświaty Pozaszkolnej. Porozumienie to ma wielkie znaczenie dla wyników pracy oświatowej.

Dnia 3 czerwca 1934 r. z inicjatywy Sekcji Społ.-Oświatowej odbyła się konferencja jednodniowa dla koleżanek, pracujących wśród kobiet. Z udziałem 12 koleżanek, dnia 8 kwietnia 1934 r. przy współdziałaniu Sekcji odbyła się konferencja referentów gminnych oświaty pozaszkolnej.

Najwymowniej świadczą o dorobku pracy społeczno - oświatowej na terenie powiatu pułtuskiego poniższe dane:

a) W 17 miejscowościach w okresie sprawozdawczym zorganizowano kursy wieczorowe, z udziałem 504 słuchaczów przy 35 nauczycielach.
b) W 76 miejscowościach wygłoszono 278 odczytów i pogadanek z udziałem 10761 słuch. przez 94 prelegentów.
c) Odegrano 86 przedstawień z udziałem — 9082 widzów.
d) Zorganizowano i prowadzono 6 chórów, 9 orkiestr dętych i 1 smyczk.

Z ogólnej liczby 211 członków Związku pracuje społecznie 176 osób.

Udział liczbowy w pracach poszczególnych organizacyj przedstawia się następująco:

L. O. P. P. — 165, L. M. i K. — 55, Z. S. — 84, Z. M. L. — 36, Siew — 8, Straż P. — 34, O.M.P. — 2. Koło g. w. — 7, Z.P.O.M. — 30, Koło Rol. — 18, Zw. Rez. — 14 i Z. N. P. 211.

Sekcja Lustracyjna dokonała lustracji 8 Ognisk, udzielając na miejscu odpowiednich wskazówek.

Sekcja Samopomocy Koleżeńskiej pracę swą wyraża w prowadzeniu Kasy Samopomocy, opartej na statucie. Kasa rozwija się dobrze, posiada 186 członków, i 9500 zł. kapitału obrotowego.

Należy dodać, że posiadany kapitał Kasy jest zawsze w obrocie w formie pożyczek u członków. Oprocentowanie łącznie z kosztami manipulacyjnemi dla pożyczek wynosi 9%.

Referaty bezpośredniego kontaktu z członkami nie prowadzą, ograniczając swą działalność do akcji propagandowej i informacyjnej na posiedzeniach Zarządu Oddziału Powiatowego i przewodniczących Ognisk.

St. Kluczek

Komunikaty i Kronika

JEDEN Z WIELU MIESZKAŃCÓW REZERWATU

Otrzymaliśmy poniższą rezolucję, która dosłownie brzmi jak następuje:

Zebrane nauczycielstwo na konf. rejonowej gm. Czerniewice i Boguszyce po wysłuchaniu sprawozdania nauczycielstwa szkoły w Boguszycach o demonstracyjnem zachowaniu się księdza Kazimierza Zielińskiego prob. par. Boguszyce na obchodach narodowych, a mianowicie: d. 19 marca zabronił zaintonować hymn »Boże Coś Polskę«; w dniu 23 kwietnia (uchwalenie konstytucji) również nie pozwolił na zaśpiewanie tejże pieśni; d. 16 maja po odprawieniu mszy żałobnej za Duszę Śp. Marszałka Piłsudskiego nie wspomniał nawet za kogo odprawione było nabożeństwo; nie polecił zebranym odmówić pacierza za spokój Duszy Zmarłego, w najbliższą niedzielę nie wspomniał nawet o żałobie po stracie Wodza, potępiając takie postępowanie jako niegodne obywatela Rzeczypospolitej, a szkodliwe z punktu widzenia wychowania obywatelsko-państwowego, nauczycielstwo to, dotknięte w swych uczuciach patrjotycznych, dając swe podpisy — protestuje przeciwko takim czynom, niweczącym wysiłki wychowawcze szkoły.

D . . . . . . d. 22 maja 1935 r.

następuje 23 podpisy świadków
oraz pieczęć z podpisem urzędu.

Komentarze zbyteczne. »Polsko, twoja zguba« . . .

W OBRONIE ŚCISŁOŚCI

W artykule p. t. »Mauzoleum króla — bohatera w Warnie«, drukowanym w »Kurjerze Porannym« z dnia 10 lipca b. r. p. Seizow W. »stwierdza«, że: »powstanie Komitetu budowy mauzoleum nie było w żadnym związku przyczynowym z zeszłoroczną wycieczką Związku Nauczycielstwa Polskiego do Warny. Myśl uporządkowania tak zwanej mogiły Warneńczyka, względnie wzniesienie mauzoleum powstała na długo przed przybyciem rzeczonej wycieczki do Bułgarji«. Wobec powyższego i, kierując się zasadą prostej uczciwości, stwierdzamy co następuje:

1) W okresie przygotowywania się do wycieczki do Bułgarji, zbierania informacyj o t. zw. mogile Warneńczyka i w czasie początkowego pobytu w Warnie, nic nam niewiadomem było o projekcie mauzoleum i parku Warneńczyka. Był natomiast projekt Tow. Polsko-bułgarskiego pobudowania pomnika w/g rysunku prof. Wittiga, przedstawiającego króla Władysława na koniu, jednak wymagał on kilkuset tysięcy złotych funduszów i dlatego nie mógł być wykonany.

2) Myśl uporządkowania owej mogiły powstała, naszem zdaniem, w początkach lipca 1934 r. kiedy to kol. Rysiński razem z p. Gercze Gerczewem, wiceprezydentem m. Warny, jadąc obejrzeć teren mogiły w celu przygotowania przez nas uroczystości polsko-bułgarskiej na tejże mogile na dzień 15 lipca ub. r., rzucili myśl roztoczenia opieki nad tem miejscem, ponieważ nadal wydało się być niemożliwem pozostawienie mogiły w tak dużem zaniedbaniu, przynoszącem wstyd zarówno nam, jak i Bułgarom.

3) Pierwszą ofiarę, w wysokości 1000 lew na rzecz roztoczenia stałej opieki nad mogiłą złożył kol. Jastrzębski w dniu 23 lipca 1934 r. na ręce p. Gerczewa w magistracie warneńskim z jednoczesnem życzeniem, by uroczystości podobne mogły się odbywać co roku w dniu 15 lipca. Pan Gerczew, przyjmując pieniądze w obecności p. arch. Franghji, przyrzekł wszcząć starania o uporządkowanie mogiły jeszcze przed nadejściem zimy.

4) W miesiącu lipcu b. r. przewodniczący Komitetu Budowy p. pułkownik Dimkow wobec tegorocznej wycieczki Zw. Naucz. Polsk. przyznał prawo do inicjatywy wycieczce Z. N. P. z roku 1934.

J. Jastrzębski i St. Rysiński
kierownicy wycieczki Z. N. P.

WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI DO WARNY

W połowie lipca r. b. odbyła się wycieczka Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego do Warny, pod kierownictwem Kol. Jerzego Michniewicza. Redakcja »Głosu Mazowieckiego« zwróciła się z prośbą do kol. kierownika wycieczki o podzielenie się z czytelnikami wrażeniami z wycieczki. Na wstępie kilka pytań:

— Jak długo Kolega organizował wycieczkę?

— Na zorganizowanie wycieczki miałem jeden miesiąc.

— Czy Kolega sam organizował wycieczkę?

— Wycieczka była urządzana przy współudziale »Orbisu«, ale tylko do Warny. Do współpracy z Orbisem zmusił mnie brak odpowiedzi organizacyj nauczycielskich z tych miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy.

— Czy Z. N. P. powinien korzystać z usług biur podróży?

— Trudno mi na to odpowiedzieć, ale mam wrażenie, że wycieczki o charakterze reprezentacyjnym winny tego unikać, wycieczki o innym charakterze mogą wchodzić w porozumienie z »Orbisem« czy »Francopolem«, ale tylko w tym wypadku, gdy nie mają zapewnionej pomocy ze strony bratnich organizacyj nauczycielskich, lub polskich placówek konsularnych. Na te ostatnie wogóle trudno liczyć, a co się tyczy pierwszej koncepcji, to również nie można nadużywać cudzej gościnności. Jestem zdania, że wycieczki zagraniczne Z. N. P. mają przed sobą widoki powodzenia ze względu na dążenie nauczycielstwa do zapoznania się z kulturą, zdobyczami naukowemi i pedagogicznemi innych narodów, a w szczególności na propagandę polskości.

Biorąc pod uwagę ostatni czynnik, jestem pewien, że i poszczególne ministerstwa, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i t. p. życzliwiej odnosić się będą do naszych wycieczek, jeżeli chodzi o sprawy paszportowe i dewizowe.

— Czy natrafiał Kolega na trudności w drodze do Warny?

— Trudności żadnych nie miałem, jedynie niedociągnięcia ze strony »Orbisu«. Ze strony wycieczkowiczów dużo wyrozumiałości i serdeczności. Niech wolno mi będzie podziękować szczególnie Kol. Franciszce Brojdowej i Kol. inż. Kamkinowi za ich bezinteresowne poświęcenie się sprawom wycieczki, szczególnie w czasie uroczystości.

— Może Kolega podzieli się z nami niektóremi ważniejszemi fragmentami wycieczki.

— W ramach obecnego artykułu nie jestem w stanie tego uczynić, zrobię to w następnym artykule, o ile Sz. Redakcja użyczy mi więcej miejsca. Teraz w krótkich słowach opiszę, co zwiedziliśmy.

Pierwszym etapem był Wiedeń — miasto uśmiechów i walca. Pobyt trwał jeden dzień. Następnie przepędziliśmy 2 dni w Budapeszcie, mieście tak pięknem, że oczarowywuje najbardziej wybrednych, a słodko-melancholijne, pełne nastroju nuty muzyki i pieśni węgierskiej nazawsze pozostają w pamięci przybysza. Pominąłem wino węgierskie. Ale podkreślam: »Ach! to winko!«

O kulminacyjnym etapie wycieczki, t. j. o pobycie w Warnie na końcu. Następnie pobyt w Konstantynopolu. Spacer po Istanbulu, to spacer przez olbrzymi labirynt historyczny, gdzie trzeba iść już śladem nitki delikatnej, jedwabnej wschodu, już to śladami mocnej, naprężonej nici Zachodu, aby zrozumieć ogrom i zagadkę tego nieznanego, tajemniczego świata. Obie nici zawiodą nas ku krainie sławy siedmiu wzgórz Istanbulu — Św. Zofji, spoczywającej w słońcu jak ogromny okręt na kotwicy ze wszystkiemi rozwiniętemi żaglami. Oczarowani Istanbulem, po trzydniowym pobycie wracamy do Warny, skąd nazajutrz odjazd do Bukaresztu, zasługującego na uwagę ze względu na rozmach budowlany i pracowitość Rumunów. O Bukareszcie! przecież po tobie następuje jeszcze tylko podróż do granicy polskiej i koniec wycieczki. Ale na co sentyment? przecież trzeba się podzielić wrażeniami z pobytu w Warnie, gdzie odbywał się akt o wielkiej doniosłości historycznej, akt zbliżający dwa narody ciemiężone, akt na który są zwrócone oczy całego świata, t. j. otwarcie mauzoleum króla Władysława Warneńczyka Wycieczka wzięła czynny udział. Złożyliśmy piękny wieniec z dedykacją: »Związek Naucz. Polskiego Królowi Władysławowi Warneńczykowi. Warna dn. 4.VIII.1935«.

Złożyli wieniec: Kol. Wasilewska, Kol. Stelmachówna, Kol. Nowicki, reprezentujący Z. N. P. z ramienia Zarządu Głównego i Kol. Michniewicz. Złożyliśmy 2000 lew na dokończenie mauzoleum. Wzięliśmy udział w poświęceniu Domu Polskiego, wybudowanego staraniem Związku Pracowników Samorządowych w Warszawie. Przed uroczystościami byliśmy serdecznie przyjmowani przez kolegów nauczycieli bułgarskich. Wiwaty na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i króla Borysa nie milkły. Serdeczne prze-

mówienie Kol. Nowickiego, pozostawiło naszym kolegom Bułgarom niezatarte wspomnienie. Na zakończenie Kol. inż. Kamkin i Michniewicz dziękują za serdeczne przyjęcie i zapraszają kolegów Bułgarów w imieniu Z.N.P. do Warszawy.

Na galowem przedstawieniu również obecną jest cała wycieczka, a w bankiecie i przyjęciu u króla Borysa biorą udział tylko przedstawiciele wycieczki. Wycieczka wita p. Ministra W.R. i O.P. Jędrzejewicza w czasie jego wjazdu do Warny. Kol. Grądzka i Mazurkówna wręczają kwiaty małżonce Pana Ministra i Panu Ministrowi bułgarskiemu Radewowi. Przy końcu niech mi wolno będzie złożyć podziękowanie władzom miasta Warny w osobach p. prezydenta Mustakowa, Dimitrowa i p. Smilenowa dyrek. wyższej szkoły handlowej za ich serdeczny stosunek do wycieczki Z.N.P. Również i Panu Gerczew-Gerczenko. Muszę podkreślić, że nie było w Warnie Polaka, któryby z usług p. Gerczewa nie korzystał, a co najważniejsze p. Gerczew b. v.-prezydent Warny z naszymi Kolegami Jastrzębskim i Rysińskim byli inicjatorami budowy mauzoleum króla Wł. Warneńczyka. Koledzy ci pierwsi w imieniu Z.N.P. złożyli 1000 lew na budowę mauzoleum. Pominięcie p. Gerczewa i naszych Kolegów na liście nagrodzonych jest jeszcze do naprawienia. O inicjatywie naszych Kolegów przy powstawaniu mauzoleum w czasie swego przemówienia wspominał pan pułkownik Dymkow. Dlaczego miałby kto inny o nich zapomnieć?

Jerzy Michniewicz

Książki nadesłane

H. Pohoska i M. Wysznacka: Śladami ojców.

Czytanki historyczne. Z rysunkami. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Część I-sza (z 12 rysunkami) zawiera 13 obrazków z dziejów kultury polskiej od czasów prasłowiańskich do Kazimierza Wielkiego. Część II (z 14 rysunkami) zawiera 17 obrazków od czasów Kazimierza Wielkiego do wieku 17-go. Historyjki te ujęte są w formie anegdotycznej i w barwny sposób ilustrują życie i obyczaje dawnej Polski. Ponieważ historja kultury polskiej odgrywa w nowych programach rolę bardzo poważną, a nauczycielstwo ze względu na dawniejsze metody nauczania w tej dziedzinie nie posiada zbyt wielu wiadomości, książeczki Pohoskiej i Wysznackiej dają nauczycielowi wiele materjału, który z pożytkiem może być w nauczaniu wyzyskany.

Książeczki mogą być wyzyskane na lekcji jako lektura, uzupełniająca wykład nauczyciela, nadaje się jako lektura domowa ucznia, nadają się i do bibljotek uczniowskich. Cena każdego tomiku 80 gr.

Bohdan Dyakowski: Przyroda żywa.

Dla klasy V szkół powszechnych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1934. Str. 132.

Bohdan Dyakowski: Przyroda żywa w klasie V szkół powszechnych. **Wskazówki metodyczne**. Wyd. M. Arcta w Warszawie. 1934. Str. 94.

Podręcznik szkolny Dyakowskiego jest w szkołach naszych rozpowszechniony i walory jego są znane.

Chcę na tem miejscu zwrócić uwagę na cenne uzupełnienie podręcznika: Wskazówki metodyczne. W oddzielnej książce wybitny przyrodnik-pedagog w części ogólnej omawia charakter i cele nauki o przyrodzie żywej w szkole powszechnej, warunki, jakim odpowiadać powinno nauczanie przyrody żywej i ukształtowanie nauczania.

W części szczegółowej autor omawia metodę pracy przy poszczególnych działach przyrody żywej w klasie piątej, projektuje lekcje oraz całoroczny rozkład materjału z rozbiciem na poszczególne tematy. Podaje wreszcie bibljografję pomocniczą dla nauczyciela.

Wskazówki metodyczne — Dyakowskiego wzbudzić winny zainteresowanie wszystkich tych nauczycieli, którzy uczą w szkole przyrody, szczególniej zaś nauczają jej w klasie piątej.

St. Feliksiak, J. Kołodziejczyk, J. Wernerówna: Poznajemy przyrodę.

Podręcznik dla klasy szóstej szkół powszechnych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1934. Str. 128.

Jadwiga Wernerowa: Poznajemy przyrodę.

Książka nauczyciela: Str. 56. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Są, to podręczniki, które traktują o nauce przyrody żywej w szóstej klasie szkoły powszechnej, tytuł zaś może rodzić przypuszczenie, że podręcznik obejmuje zarówno przyrodę żywą, jak i martwą. W podręczniku ucznia zwraca uwagę jasny i żywy język oraz liczne oryginalne rysunki i fotografje.

Podręcznik dla nauczyciela podobny jest w układzie do podobnego podręcznika Dyakowskiego dla klasy V, jest tu ogólny wstęp o charakterze dydaktycznym oraz szczegółowe rozwinięcie poszczególnych grup zagadnień,

związanych z metodą pracy przy nauczaniu przyrody żywej w klasie szóstej. Podano przykład rozkładu materjału oraz bibljografję do poszczególnych działów nauki o przyrodzie.

Ze względu na to, że program klasy szóstej przewiduje zarówno przyrodę żywą, jak i martwą, należałoby w podtytule książki, brzmiącym: Próba realizacji programu nauki o przyrodzie w kl. VI szk. powsz. — wprowadzić zmianę i zaznaczyć — nauki o przyrodzie żywej, gdyż temu tylko zagadnieniu książka jest poświęcona.

Dr. Jerzy Kremky: Hodowla motyli.

Z 24 rysunkami. Str. 71. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1935.

Celem broszury jest danie wskazówek w jaki sposób zapoznać się bliżej z życiem motyla we wszystkich jego stadjach rozwojowych; podane sposoby umożliwiające odróżnienie gąsienic i poczwarek motyli od postaci młodszych innych owadów, sposoby hodowli w możliwie normalnych warunkach.

Kazimierz Tarwid: Muchówki mieszkaniowe.

(Z rysunkami i kluczem do rozpoznawania różnych przedstawicieli muchówek mieszkaniowych), Str. 40. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1935.

Bolesław i Józef Adamowicze: Przez Atlantyk.

Spisał z relacji lotników i opracował St. Strumh Wojtkiewicz. Str. 88. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1934.

Wspomnienia te ukazały się poraz pierwszy w Kurjerze Warszawskim w lipcu 1934 r.

Gustaw Andrzej Mokrzycki, profesor Politechniki Warszawskiej: Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość lotnictwa.

Kilkadziesiąt rycin. Str. 128. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1935.

K. Staszewski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

kol. Goździkiewicz T.: »Słowo o Zjeździe Okręgowym« II nie pójdzie z powodu nawału materjału do druku.

kol. Mierczewska J.: Praca spóźniona — nie pójdzie.

kol. Kiełbiński B.: »W cieniu słów Wodza Narodu« wykorzystamy w nadarzającym się momencie.

kol. Krajewski B.: »O tanie przejazdy...« wykorzystamy jak materjał.

kol. Suwiński W. i kol. Czajkowski: Prace nadesłane wydrukujemy

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Jestem pomawiany o czarny pesymizm, nazywany zrzędą, śledziennikiem, wiecznym malkontentem, zawodowym opozycjonistą, antypaństwowcem, a nawet bolszewikiem. Gdy to wszystko nie pomaga, grożą mi Komisją Dyscyplinarną, a nawet Sądem Historji za brak wiary w to, że Polska nie może wszystkim dzieciom swoim dać należytej nauki i wychowania.

Odpowiedzialność przed Sądem Historji jest tem cięższa, że nie podlega nigdy umorzeniu. Stanę przed nim, lecz niechaj staną ze mną także ci, co dzisiaj twierdzą, że Polska nie ma pieniędzy na naukę i wychowanie swoich dzieci.

Sąsiad mój zabiegał około budowy szkoły. Jak to zawsze bywa, znaleźli się i tacy rodzice, co rozsiewali po wsi gadkę, że chce na budowie szkoły zrobić „interes". Gdy budynek stanął i wszystkie dzieci poczęły się uczyć, czego przedtem nie było, nikt nie przyznał się, że walczył przeciwko tym, co szkołę budowali. Pan inspektor kazał nazwiska ich wykreślić z kroniki szkolnej, by zapobiec możliwym „porachunkom" w bliższej lub dalszej przyszłości.

Kroniki nie zapiszą również nazwisk tych, co spokojnie patrzą, jak rodzice ostatni grosz przegrywają w totalizatora, lecz drżą o ich budżety, gdy dla swoich dzieci chcą zbudować szkołę.

Byli przed wojną Polacy, którzy szczerze pragnęli wolnej i niepodległej Polski i byli gotowi do wszelkich ofiar, lecz pod warunkiem, że przez to żaden z cesarzy — zaborców na nich się nie pogniewa i nie obrazi. Historja nazwisk ich nie zapisała, a jeżeli są gdzie zapisane, to — głęboko ukryte.

Władze szkolne szczerze pragną zapewnić każdemu dziecku polskiemu możność nauki i wychowania, lecz pod warunkiem, że nie sprawią przez to trudności i przykrości innym organom władz państwowych i samorządowych.

Historja tego nie zapisze. Zapisze, że w r. 1935 miljon dzieci było po za Szkołą. Przed Sądem Historji staniemy my — nauczyciele, a oskarżać nas będą potomkowie tych, co dziś poczytują sobie za zasługę, iż miljony dzieci polskich skazują na ciemnotę i nędzę. Oskarżą nas, żeśmy winni, bo milczeliśmy, by nikogo nie urazić i nikomu się nie narazić!

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Juljana Smulikowskiego Nr. 1. Tel. 543-13.

Członkowie Okręgu Warszawskiego z terenu województwa otrzymują »Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego« bezpłatnie.

Cena prenumeraty: dla członków Związku, rocznie 4 zł., 1 numer 50 gr.; dla niečzłonków Związku, rocznie 8 zł., 1 numer 1 zł.
Konto P. K. O. 25.918.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

JASTRZĘBSKI JAN

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Druk. «FORUM» Warszawa, Elektoralna 18.